

Kaczor czy Donald?

Bach! I pierwsza tura galopu do prezydenckiego koryta już za nami. Nie będziemy się nad nią rozwodzić, bo wynik był łatwy do przewidzenia, choć, przynajmniej, byłem zaskoczony sporą frekwencją

Na klepsku pozostali dwaj kandydaci, którzy wkrótce zaczną obrzucać się błotem i innymi nieczystościami ku uciesze gawiedzi, a i świnia niejedna zostanie podłożona. Reasumując – czeka nas niezły ubaw.

Sprawa jest jednak daleko poważniejsza, bo jakiegoś prezydenta wybrać wypada i lepiej, aby był to prezydent dobry. Niestety tak już nie będzie, bo ani Kaczor, ani Donald nie mają raczej szans, aby zostać prezydentem dobrym. Niech będzie, więc choćby „mniej zły”. Czyli, który. No., cóż.... Prezydent w naszym chorym kraju to funkcja, przede wszystkim, reprezentacyjna. Nie sadze, aby ponury grubas o nikczemnym wzroście nadawał się do reprezentowania Polski na forum międzynarodowym, a więc Kaczyński nie wchodzi w rachubę, bo wszak jego powierzchowność to pełen obciach i to międzynarodowy. Dobrze by było, aby prezydent gadał się, jeśli nie pięknie, to, choć poprawnie. I z tym, Kaczynski ma niewąski problem - właściwie to on wcale nie mówi, ale raczej mamrocze z trudem łapiąc powietrze (Oj! Chyba długo nie pociągnie!). Czyli wygląd i sposób bycia jednego z najstynniejszych bliźniaków w naszym kraju, całkowicie dyskredytuje go jako osobę nadającą się na Prezydenta RP. Ale i na tym nie koniec kaczych nieszczęść - właściwie początek, bo to, jak kto wygląda i jak gada jest ważne, ale nie najważniejsze. Najważniejszy jest stosunek do gospodarki, bo to dotyczy nas wszystkich, a pod względem gospodarczym Kaczor to zawzięty lewak - ergo - idiota. A tego wybaczyć mu nie możemy. Nie chciałbym, abyście odnieśli wrażenie, że potępiam w czambuł Kaczyńskiego. Nie! Ma on swoje dobre strony, np. zdecydowany antykomunizm i pozytywny stosunek do kary śmierci. To fajnie, ale za mało, aby powierzać mu Najwyższy Urząd w Państwie. Do tego jeszcze cudak jest z warszawki (fuj!) i to z czerwonego Żoliborza!

A Tusk? Jest z Trójmiasta, prezentuje się grubo lepiej niż Kaczyński, lepiej się wystawia i nie budzi obaw, że za chwilę powali go apopleksja. Pod względem gospodarczy jest, co prawda, również idiotą, ale nieco mniejszym. Niepokoić może labilny stosunek do dawnych UBeków czy PZPRowców, ale obecny prezydent miał do nich uczucia wręcz matczyne. Dlatego też Donalda zgarnie połowę elektoratu patologicznego, czyli wszelkich obszczymurów, którzy głosowali na lewicę. Niestety pozostała część osieroconych wyborców (z małymi wyjątkami) poleci z wywieszonym jęzorem "dać głos" na Kaczyńskiego. Wiaruchna! A może spróbujemy, a nóż, a widelec uda wybrać się tego Tuska na Prezydenta? Niespodzianki się zdarzają. Wiem, że będzie to prezydent bezpłciowy i lichy, ale i tak lepszy niż Kaczyński.

Niestety, obawiam się, II turę wyborów wygra Kaczyński i to on wetknie swoje opaste dupsko do Pałacu Namiestnikowskiego (choć ja na niego głosowałem nie będę!), ale patrzę na to filozoficznie - i tak będzie lepszy niż Kwaśniewski.

Krzysztof Wasiak